Nr 75 Kraków, Piątek dnia 2 Kwietnia 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Do końca roku .	zł. **12·—**	Do końca roku	zł. **15 —**
Do końca czerwca	„ **4· —**	Do końca czerwca	„ **5· —**
Na kwiecień . .	„ **1·35**	Na kwiecień . .	„ **1·70**

Za granicą:

Do końca roku . .	zł. **18·—**
Do końca czerwca . .	„ **6·—**
Na kwiecień . . .	„ **2·—**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza, oraz powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie“, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie“ prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Co cesarz obiecał?

Mowa tronowa jest to dokument, ułożony przez rząd, a odczytany deputowanym przy otwarciu sesji przez cesarza, przez co, choć za nią odpowiedzialność bierze tylko rząd, mowa nabiera największej powagi a przyrzeczenia jej stają się koniecznie obowiązującemi. Jest ona także obrazem przekonań naczelników władzy, którymi będą się oni rządzić w projektowaniu ustaw i w stosunku swoim do objawionych żądań ludności, przedstawianych przez stronnictwa. Zazwyczaj odpowiada na nią Rada państwa tak zwanym adresem do tronu, w którym objawia swoje znowu przekonania i swoje względem rządu stanowisko. Oba te dokumenty, mowa tronowa i adres do tronu, są więc jakby traktowaniem dwu stron umawiających się i stanowią razem podkład, na którym rozwijać się będzie uchwalanie ustaw, kontrola rządu, i wogóle całe życie rządu z Radą państwa w czasie bieżącej sesji.

Ponieważ jednak rozpoczynanie działania, a w szczególności wnoszenie nowych ustaw, jest zazwyczaj rzeczą rządu, więc też mowa tronowa jest punktem wyjścia całego tego traktowania, i dlatego zawarte w niej uwagi i przyrzeczenia badane bywają zawsze z jak największą dokładnością i zaciekawieniem.

Odczytana w sobotę przez cesarza mowa, zajmuje się sprawami wewnętrznemi naszej połowy monarchji, następnie mówiąc o ugodzie z Węgrami, zajmuje się sprawą wewnętrzną całego państwa i wreszcie ostatni ustęp poświęca sprawom zagranicznym.

Mówiąc o sprawach wewnętrznych, wyraził cesarz życzenie, by ustały narodowościowe sprzeczki, przeszkadzające dotychczas Izbie w swobodnej pracy około ulepszeń, całą ludność monarchji obchodzących i obiecał, że przedewszystkiem postara się rząd, by między zwaśnionymi przyszło do ugody. Odnosi się to głównie do Czech, gdzie, jak wiadomo, toczy się o przewagę w kraju zawzięta walka między narodowością czeską a niemiecką. Słowa mowy obchodzą jednak i nasz naród, gnębiony przez Niemców na Śląsku, a niestety nieumiejący się o prawa swoje upomniać tak, jak to uczynili Czesi. Po mowie cesarskiej obowiązkiem będzie rządu ludność polską na Śląsku otoczyć sprawiedliwą opieką.

To ustanie walk narodowych — powiada mowa — konieczne jest, by się powiodło rozwiązanie poruczonych Izbie licznych i ważnych zadań społecznych, mających na celu dobro krajów i ludu. Szereg różnych reform, lud zbliska obchodzących, zapowiada mowa. Odnoszą się one do losu ludności robotniczej przemysłowej i ludności włościańskiej. Opiekę nad robotnikami fabrycznymi przywłaszczyli sobie wyłącznie socjaliści, którzy z niej robią zawziętą walkę między przedsiębiorcą (chlebodawcą) a najemnikiem. Cesarz zastrzegł się tu przeciw popieraniu takiej walki, mówiąc o otoczeniu robotnika dostateczną opieką, jednak w granicach istniejącego porządku i bez stawiania nadmiernych żądań właścicielom. Żądania więc będą, tylko nie będą nadmierne. Oprócz tego zapowiada mowa wyraźnie tylko naprawę ustawy o ubezpieczeniu od choroby i nieszczęśliwych wypadków, której oddawna domagano się na zgromadzeniach robotniczych. Nie można zataić, że wogóle za mało miejsca poświęcono w mowie żądaniom stanu robotniczego, między którymi wiele jest słusznych i koniecznych.

Do ludności włościańskiej odnoszą się słowa o „smutnem i zagrożonem niebezpieczeństwami położeniu, w jakiem się znajduje rolnictwo“. Mowa obiecuje rolnictwu dostateczną ochronę przed grożącym mu coraz większym upadkiem, zapowiada ustawę o zawodowej organizacji stanu rolniczego (także dawno już podnoszone słusznie żądanie). Tu także głównie odnieść trzeba zapowiedź rozwoju ubezpieczeń i przeciwdziałania przyczynom, skłaniającym lud do coraz liczniejszej emigracji. Mówiąc o reformie sądownictwa, przyrzeka mowa przedłożenia o sądach pokoju i gminnych urzędach pojednawczych, które wymiar sprawiedliwości uczynią szybszym i tańszym. Gdzieindziej zapowiada mowa słuszne odszkodowanie gmin za ściąganie państwowych podatków, a więc część żądanego przez lud odszkodowania za tak zwane czynności poruczone. Wreszcie przyrzeka mowca więcej ludzką reformę kar stemplowych i obniżenie opłat od przeniesienia własności małej i średniej.

Wszystko to przynosi niezaprzeczenie coś, ale pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Za mało mianowicie uwagi poświęcono samemu stanowi rolnictwa i ochronie przed konkurencją, w walce, z którą rolnictwo to upada. W sprawie włościańskiej zaznaczył się w mowie brak pełnego programu i niedostateczne uwzględnienie istotnego znaczenia ludowej sprawy. Obowiązkiem będzie posłów braki uzupełnić i rzetelnej potrzebie dać stanowczy wyraz.

Na osobną uwagę zasługuje ustęp o szkołach. Wobec podniesionych tak słusznych i pięknych żądań zaprowadzenia szkoły wyznaniowej odłączenia chrześcijańskiej dziatwy szkolnej od żydowskich kolegów. oświadcza mowa, że będą doskonalone tylko istniejące urządzenia. A więc o szkole wyznaniowej mowy nie będzie, — rząd jej nie chce! Zapowiadają za to reformę seminarjów nauczycielskich.

Ważną jest zapowiedź nowej ustawy o tak zwanych spółkach zarobkowych i gospodarczych. Spółki te, rozwijające się coraz bardziej i stanowiące podstawę naszych stowarzyszeń handlowych, przemysłowych i kredytowych, chroniące nas częstokroć przed wyzyskiem żydowskich banków, lub innych „interesów“, rządzą się dotąd przestarzałą i nieodpowiednią ustawą z roku 1875. Dalszy ich rozwój wymaga koniecznie nowej ustawy.

Wreszcie obiecał cesarz: nowy kodeks karny powszechny i zmianę w ustawie o sądach wojskowych w duchu więcej niż obecnie ludzkim, łagodniejszą ustawę o ściąganiu podatków, wreszcie zmianę ustawy konkursowej (o niewypłacalności) i ustawy o sprawach niespornych, jak o spadku, opiece itd.

Pocieszające i tęskliwie oczekiwane a radośnie przyjęte są ustępy zapowiadające więcej uwagi dla sejmów krajowych, które jak np. w ostatnim roku galicyjski, zbierały się jakby na drwiny. Prócz tego zapowiada mowa krajom większe dochody, a to z przewyżek podatków bezpośrednich i spożywczych.

Ustęp o ugodzie z Węgrami nie przynosi nic nowego.

Tak się więc przedstawia szereg obietnic, które nam cesarz poczynił. Więcej niż poszczególne przyrzeczenia, zadowalniający jest ogólny duch mowy tronowej, stawiający na uboczu obchodzącą raczej poszczególne narodowości politykę, a podnoszący natomiast wezwanie do gospodarczych i społecznych reform. Jest to pocieszający w każdym razie objaw zwrotu ku zrozumieniu prawdziwego stanu rzeczy. Wśród odgłosów walki o piękne nawet hasła sfer dotąd rządzących, coraz głośniej słyszeć się daje wołanie o chleb codzienny szerokich warstw głodnych i potrzebujących. W takich razach ludzkość i rozum polityczny pospołu wzywają do niesienia pomocy tam, gdzie ona jest najpilniejsza, nie bacząc na stronnicze zawiści, lub ambicje.

Wyspa szczęśliwych.

Na wschodniej stronie Grecji, składająca się trzech ziemi obszarów, niezbyt odległych jeden od drugiego, nad morzem Śródziemnem, najbardziej zwiedzanem przez okręty, w klimacie łagodnym, w żyznych niwach, bogata w drogocenne produkty, dojrzewające pod gorącemi promieniami południowego słońca, leży wyspa Kreta, dawniejsza Kandja, przezywana po turecku: Kritti. Starożytni Helenowie i Homer uważali tę wyspę, za „wyspę Szczęśliwych“; posiadała bowiem około 90 miast i liczną ludność a słynęła jako kraina niezwykłej piękności, pełna uroków natury.

To jednak oddawna już przebrzmiało a nazywanie Krety „wyspą Szczęśliwych“, wygląda na szyderstwo, gdyż właściwie jest ona wyspą nieszczęśliwych, nigdzie bowiem, w żadnym zakątku ziemi, mord i wojna nie sprowadziły tyle niedoli. Rzymianie, Byzantyjczycy, Arabi, Wenecjanie i Turcy posiadali z kolei ową jaśniejącą szczęściem krainę i wszyscy oni, w czasie zarządów Kretą, dla zabezpieczenia swego posiadania i swych praw do tego zuchwałego i namiętnie pragnącego wolności, okrutnego i chciwego krwi ludu, dopuszczali się mordów, były to istotne czasy hetakomb. Najdłużej trwała walka z Turkami, a jak obecnie nowy płomień ogarnął całą wyspę.

Chrześcijanie zamieszkujący Kretę są bardzo pobożni, mianowicie osiedleńcy w głębi tejże i ta tylko między nimi a mieszkańcami nadbrzeżnymi istnieje różnica, że ci ostatni wyznają Islam, stąd też nieustanne mordy, poprzedzające zwykle powstanie jak obecne. Krwawa zemsta między góralami uważana jest jako święte prawo, w mściwości przenoszą oni nawet Korsykanów. Potomkowie dawniejsi Helenów pod tym względem mają już ustaloną opinję, jakkolwiek na tej pięknej wyspie, niezapomniano dotąd o rządach Minosa, zwanego: „Sprawiedliwym“.

Dla wrażliwych umysłów przegląd wyspy stanowi urok niezrównany. Miasta, chociaż opuszczone, zaniedbane, brudne, w których plączą się tak zwane psy-parjasy (*Pariahunden*), są bardzo interesujące, jak n. p. Kanea, widziana od morza, przedstawia się niezmiernie powabnie. Wszystkie one noszą dotychczas ślady weneckiego panowania i liczne resztki gmachów przypominają „królowę morza“, ponad nimi wystrzelają w górę smukłe Minarety, dalej widać domy Turków, z płaskimi dachami, stoją one obok kościoła, z wysokiemi wieżycami, a po za tem wszystkiem toną w lazurowem przezroczu nieba szczyty „Białych gór“, na których dopiero w lecie topnieją śniegi. Ka-

nea liczy około 18 tysięcy mieszkańców, z tych 11 tysięcy Turków, reszta rodowici krajowcy i obcy Grecy wraz z innymi cudzoziemcami; konsulowie europejskich państw po większej części mieszkają w pobliżkiem Chalepie, który jest daleko zdrowszem i czyściejszem miastem. Kandja, największe miasto, ma ludności 25.000 i tu równie znajdują się Turcy w przeważnej liczbie, jak równie w trzeciorzędnem mieście Rethymno, gdzie na 2.000 chrześcijan przypada 7.000 Turków.

W głębi kraju spotyka się zapomniane resztki przeszłości wyspy i ślady nowszych czasów. Liczne klasztory, wyglądające jak fortece, rozproszone tu i ówdzie są jedynemi miejscowościami, w których młodsze pokolenie szuka nauki i oświaty. Ulice, jak zwykle w krajach tureckich, po większej części trudne do przebycia. Natura jednak wszędzie rozwinęła swój przepych. Lasów nie ma wcale i zbyt wielkich. Wszędzie zaś natrafia się na oliwne gaje, na drzewa pomarańczowe, cytrynowe i migdałowe, które rosną dziko, flora tymczasem niby wieńcem stroi całe przestrzenie, a pachnące i rozsiewające rozkoszną woń krzewy, mile wpadają w oko. Miód kreteński oddawna słynął nawet w starożytności jako najwyborniejszy w całym świecie, wina nie ustępują dobrocią włoskim i hiszpańskim.

Kreta mogłaby być rajem ziemskim, spiżarnią, magazynem nawet dla dwa razy większej jeszcze ludności, mogłaby prowadzić rozległy handel i przemysł, obfituje bowiem w bogactwo wszelkiego rodzaju produktów, gdyby nie panowanie Turków, które na hańbę ludzkości, przygniata ją olbrzymim ciężarem, jarzmem wyczerpującem wszystkie siły i soki jej życia.

Połączenie Krety z Grecją jest jedyną nadzieją ludności i ostatecznym ratunkiem, pod jakim powstańcy kreteńscy gotowi są złożyć broń chwyconą w przystępie rozpaczy.

Z zamiłowaniem oddają się rzemiosłu morskich Piratów a Apostoł Paweł, nazywa ich kłamcami i pasibrzuchami. Tych ostatnich najwięcej między nimi i jeżeli w dzielnicach, opanowanych przez Turków, szerzy się nędza, oni temu winni. Nawet rybołóstwem na sąsiednich wodach zajmują się tylko Włosi, gdy kreteńczycy czyli inaczej kreteńscy Grecy, albo plączą się bezczynnie po ulicach, albo spędzają dni w kawiarniach, albo też w domu oddają się pijaństwu i próżnowaniu.

W portach panuje ruch niezwykły a rozmaitość strojów widoczna szczególniej, gdy nowy okręt zawija do przystani. Najniebezpieczniejsi między ludnością są Sfakioci, mieszkańcy dolin i stoków Białych gór czyli Madaras. W szczepie tym najbardziej przebija pochodzenie staro-greckie i spotyka się też typy prawdziwie klasyczne, przypominające dawne antyki i figury. Gubernatorowie ciągłe z nimi prowadzili walki, ale zawsze Turcy cofali się po krwawym odporze i żadną miarą nie byli w stanie pokonać nieugiętości ducha prawdziwych bohaterów. Dopiero w r. 1868 powiodło im się zgnieść niepodległy ten lud. Skoro oni zdejmują ze ścian swe długie strzelby, paniczny przestrach obejmuje niziny i teraz właśnie oni to po większej części wywołali powstanie.

Turcy na wyspie znajdują się w mniejszości; na 90 tysięcy Muzułmanów wypada 200.000 Chrześcijan; najliczniej zamieszkują miasta, szczególniej w wielkiem mieście jakiem jest Kandja, zwana przez Greków Heraklejonem lub Megalakastron. Oni jedynie w całej wyspie zajmują się wyłącznie przemysłem, prowadząc handel z Lewantem i często też odważają się na traktowanie szerokich i wielkich przedsiębiorstw. W obejściu z obcemi, odwiedzającemi ich kraj, są nadzwyczaj uprzejmi a słyną z niezwykłej grzeczności; Grek jest gotów podzielić się z cudzoziemcem złotem i łóżkiem, ale do wyświadczenia mu przysługi, nawet się stołem nie tak łatwo da namówić.

Z KRAJU.

Lwów 31 marca.

Organizacja handlu bydłem.

Nowa organizacja gospodarcza dokonaną została w dniach ostatnich. Na zaproszenie pokuckiego oddziału Gal. Tow. Gosp. zebrało się w sali ratuszowej 30 obywateli ziemskich celem zawiązania towarzystwa, któreby ujęło handel bydłem galicyjskiem i bukowińskiem w należyte karby i zapewniło mu prawidłowy i najkorzystniejszy rozwój. Oddział pokucki towarzystwa gospodarczego w następujący sposób określa sytuację:

Gdziekolwiek spotkamy hodowcę, dla którego częstokroć hodowla bydła i nierogacizny jest jedynym środkiem utrzymania, wszędzie słyszymy skargi na niedostateczną rentowność przedsiębiorstwa, na trudności i ryzyka, a częstokroć wprost na straty, z jakiemi ono jest połączone. Wobec bezsprzecznie wysokiej wartości naszego towaru, który już nawet na targach zagranicznych zyskał uznanie, wobec względnie korzystnego położenia handlowego, wynikającego z zamknięcia granic wschodnich dla importu bydła — winniśmy zdać sobie już dziś sprawę z przyczyn tego niepomyślnego stanu rzeczy i wdrożyć jak najrychlej środki zaradcze.

A przyczyn tych nie daleko szukać. Polegają one na niedostatecznej opiece, a częstokroć na szkodliwej działalności władzy państwowej pod względem wykonywania zarządzeń weterynaryjnych w obrębie monarchji, w niedostatecznej obronie interesów naszego eksportu za granicę, gdzie pomimo specjalnych konwencyj na największe narażeni jesteśmy utrudnienia — wreszcie na brak należytej organizacji handlu bydłem i porozumienia interesowanych w celu wspólnej obrony wobec krzywd i wyzysku, na jaki zarówno na obcych targach, jak i w obrębie naszej monarchji, a nawet we własnym kraju, są narażeni.

Zgromadzenie, któremu przewodniczył prezes Rady powiatowej stanisławowskiej p. Brykczyński, zawiązało zatem stowarzyszenie obronne, którego cele streszczają się w następujących punktach: I. Dostarczenie wyjaśnień co do przepisów weterynarsko-policyjnych i taryf kolejowych i wszelkich opłat, — zbieranie i wnoszenie wszelkich w tej mierze zażaleń, rekursów i podań do władz i ciał ustawodawczych. II. Utrzymanie przeglądu hodowli i handlu bydłem w kraju, poza granicami tegoż i dostarczanie wiarygodnych informacyj o targach, zwłaszcza wiedeńskim i udzielanie szczegółowych wskazówek co do obsyłania targów, tak co do miejsca, jak i czasu. III. Utrzymywanie w bliskości targowicy wiedeńskiej, ale po za obrębem miasta, stajen na czasowe przetrzymywanie bydła do następnego targu, gdy takie przetrzymanie ze względu na stan targu okaże się koniecznem — oraz dostarczanie tam zakupionej na prowincji dobrej paszy po najniższych cenach. IV. Opieka przy ładowaniu i transportowaniu bydła koleją — w szczególności kontrolowanie zarządzeń weterynarko-policyjnych za pomocą własnych weterynarzy. V. Pośredniczenie w zakupnie i sprzedaży bydła, specjalnie zaś w dostawach dla armji. VI. Pośredniczenie w udzielaniu zaliczek przez finansowe instytucje.

Funkcje te wypełniać będzie dyrekcja z siedzibą we Lwowie przy pomocy syndyka, ajentów w Krakowie, Czerniowcach i Wiedniu, oraz dwóch weterynarzy, pod kontrolą władzy nadzorczej. Ostateczny statut przedłożony zostanie na następnem walnem zgromadzeniu.

Zakopane dnia 29 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nasze smutki i radości. — Czy Stojałowczyk? — Wychodźtwo ludności do Węgier, a ukrywanie tamże popisowych, zwłaszcza górali. — Kandydaci na posadę lekarza w Czarnym Dunaju — Kolej a przedsiębiorcy. — Wybory w powiecie. — Nadzieje i nowiny. — Działalność delegata Wydziału krajowego dra Artura Weigla. — Nowa osada dla letników. — Kołka rolnicze. — Hodowla bydła.

I.

Nasz zakątek, urocze choć dzikie i biedne Podhale, od kilku dni świeżym całunem śniegu zawiane, to istna *terra incognita*! — tyle tu nowin, tyle sprzecznych zdań i opinij, tyle osobistych uraz i nieporozumień, tyle kastowości, ile gmin, ile stanów, ile kółeczek, ile różnic w kieszeni, stanowisku, wpływie, czy osobistych ambicyjkach, czy interesikach. Toć dla powszechnego dobra zdałoby się tu niejedno na codzienne wyciągnąć światło, skarcić, naprawić, złączyć, rozumie się z pewnem poświęceniem pracy i czasu ze strony tych, którzy mogą i powinni w tym pracować kierunku, nie dla własnej reklamy, lecz dla rzeczywistego dobra ludności biednej i nierzadko bałamuconej tendencyjnie.

A mamy tu w powiecie całym i w poszczególnych gminach nie mało do zrobienia. Niby coś się robi — ale, jak słusznie i trafnie góral powiada: „robi się nie robiący“. Naprawia się np. niedołężną lub niesumienną gospodarkę w wielu gminach, ale naprawki znowu się jakoś prędko psują; buduje się szkółki, ale te stoją też i pustką, bo i ogólny brak nauczycieli i zresztą chyba woda i powietrze mogłyby ich tu zwabiać; zakłada się Towarzystwa rolnicze, czytelnie i kółka, ale praca w nich idzie bardzo słabo, bo w wielu wypadkach inicjatywa zostaje wraz z organizacją na papierze lub rozbija się w braku ludzi czynu, wytrwałości i ofiarności. Tak jest.

Zacznijmy od nowinek smutnych, a od tych przejdziemy do weselszych.

Do smutnych należy bezsprzecznie podana w wielu dziennikach i z ust do ust roznoszona wieść dotąd niesprawdzona, ani nieodwołana, że Jan Ciszek rolnik i weteran z Cz. Dunajca, który w kontrkandydaturze przeciw Janowi Potoczkowi uzyskał około 250 głosów — jest stojałowczykiem?

Kandydat ten w ostatnich bowiem dniach w sposób zadziwiający zdobył sobie, wprawdzie nie między swymi, bo w N. Targu tylko 15 miał głosów, ale w sąsiednich powiatach N. Sącz, Limanowa i Grybów, tak poważną liczbę głosów, pomimo, że nie był tam wcale osobiście znanym. To daje dużo do myślenia, a publiczne przydzielenie p. Ciszka do obozu stojałowczyków, powinno być z jego strony wyraźnie wyjaśnionem, stwierd[illegible] [illegible] zaprzeczonem.

Do bardzo smutnych wieści należą sprawdzone fakty, że w braku zarobku w okolicy i kraju, ludność tłumami wychodzi na Węgry, gdzie pomimo najenergiczniejszej kontroli ze strony naszych władz i żandarmerji, ukrywa się swobodnie, lub często pod obcemi nazwiskami, kilkaset popisowej młodzieży naszej, ulegając tam zdemoralizowaniu strasznemu. Ale nie samo ściąganie robotnika przez miasta, fabryki i większe gospodarstwa wiejskie na Węgrzech wchodzi tam w grę przy ukrywaniu silnych i zdrowych naszych popisowych lub już wojskowych młodzieńców. Głębiej rzecz badając, kto wie, czy znana węgierska zachładność i bezczelna buta nie mają w tem poważniejszych zamiarów na przyszłość, zamiarów, które należy czemprędzej skrzyżować i udaremnić.

Hej panoczku! powiada góral jeden i drugi — dajcie nam tu robotę, a nie pójdziemy z chałupy ani za morze, ani do Pieści za góry (do Pesztu).

Śmieszną, ciekawą a smutną jest pogłoska, że o posadę lekarza okręgowego w Czarnym Dunajcu obawiają się kompetować katolicy-lekarze, a to z respektu czy ze strachu przed pewnym kandydatem żydkiem z Nowego Targu. Inni rozgłaszają, że to posada, na której doczekać się można śmierci głodowej. No, to chyba już za śmiała tendencyjna wieść; bo i dlaczegóż to o tę posadę mają odwagę ubiegać się ci, którzy świat i ludzi tylko pieniądzem mierzą? Jeszcze nie tak złe czasy, żeby lekarz, mający skromną ale stałą pensję roczną, ryczałt na podróże, szczepienie, komisje i praktykę, obawiał się śmierci głodowej lub nędzy. Szkodaby było bardzo, gdyby w braku innych kompetentów, posada ta obsadzoną została nie katolikiem, nie polakiem, skoro mamy i górali naszych lekarzami, ot n. p. dr Janczy ze Sromowiec, byłby w powiecie między swymi mile widziany.

Nie do nowych wprawdzie, ale w każdym razie do charakterystycznych i ciekawych wieści zaliczyć wypada namiętną ruchliwość żydków większych i mniejszych, którzy, jako dobrzy finansiści już naprzód kombinują przedsiębiorstwa dla projektowanej budowy linij kolejowych Chabówka-Nowy-Targ-Zakopane, a może i Nowy Targ-Czarny-Dunajec-Sucha-góra-Kralawiany i t. d. Hej, bracia górale! i wy miejcie się na baczności i nie dajcie się bałamucić faktorom. Wszak i wy możecie zrobić sobie spółki dla dostawy kamienia, gliny, piasku, drzewa, robotnika i bez faktornego obejść się możecie wcale dobrze.

A kiedy mowa o kolei, nie można i to z pewnym żalem nie zaznaczyć, że przecie bardzo ciężko wlecze się cała ta sprawa, a opinja o niej jest bardzo zawikłaną. Na scharakteryzowanie tej opinji niechaj posłuży następująca rozmowa górala z żydkiem:

— No, panie karcmorz, bedzie ta kolej u nos, abo nie?

— Nu, co nie ma być, ale musicie dać wasz grunt, a i drzewa nie żałować...

— Hej, co bajecie Mosiek; przecie pon hrabia ze Zakoponego już się z Nojjaśniejszym Cesarzem ugodzili — i kolej na wiosne zacnom pewnikiem.

— Prawdę godocie gazdo? — pyta ciekawy karczmarz.

— A którędy pójdzie kolej? hę?

— No z Chabówki do Nowego Targu, a potem na wszyćkie strony: ku Szczawnicom, ku Jurgowu, ku Zakopanom i na Corny Dunajec het i Suchomgórę ku Kralawianom!

— Nu, to wy Macieju lepiej wiecie odemnie! — rzekł karczmarz i zamyślił się po swojemu.

Tymczasem nikt tu nic pewnego nie wie. Coś tam jedni cichaczem, a drudzy głośno mówią o komisji koło świąt. No, ale to jest faktem, że najmniej spodziewana linja Kralawiany, Sucha-Góra już zdobyta przez Lövenfelda i Spółkę, zaczyna gromadzić materjały.

A kto będzie u nas budował? pyta jeden drugiego i udziela wzajemnych przypuszczeń, to o hrabiu Zamoyskim, to o nowotarskich bankierach Goldfinger i Spółka.

Z weselszych nowin należy zanotować radość ojców miasta N. Targu z powodu wieści o niedalekich wyborach do Rady gminnej, będącej jeszcze w żelaznej dłoni komisarza rządowego; radość licznych kandydatów do laski marszałkowskiej i krzeseł radcowskich w Radzie powiatowej, której żywot przedłuża się z dnia na dzień ku zmartwieniu jednych, a zadowoleniu drugich, że Nowy Targ zamierza się na serjo bawić teatrem amatorskim, skoro Gorzkie żale ucichną; że chłopi cieszą się na stałą wiosnę po burzliwym marcu, że Zakopianie i Szczawnicanie liczą dni i godziny do sezonu letniego, że biedacy rolnicy w całej okolicy wzdychają do zarobku przy kolei, o której wszyscy mówią, o zarobku przy fabrykach, które w ich fantazji hr. Zamoyski pobudować każe, skoro ino kolej zaśwista.

Nowy Sącz d. 31 marca.

Nawozy sztuczne. — Spółka Kółek rolniczych.

O nawozach sztucznych i spółce Towarzystw i Kółek rolniczych w Nowym Sączu, znajdujemy w ostatnim *Związku chłopskim* ciekawy artykulik, który warto powtórzyć. Zbliża się wiosna — pisze *Związek* — czuć już w powietrzu jej tchnienie, a z niem i ludziom

i wszelkiemu żyjącemu stworzeniu jakoś weselej i raźniej na sercu. Rychło, a lemiesze nasze pruć będą łany dokoła w skiby i zagony i wnet skowronek zawtórzy oraczowi modlitwę do nieba o błogosławieństwo Boże dla tej jego pracy i tego ziarna, rzucanego w rolę. I czarne dotąd jej płaty co tchu w zieloną przyodziewać się będą sukienkę, jakby z zazdrości ku owym oziminom, co już z pod śniegu w szmaragdową przystrojone szatę, tak radośnie ku słońcu się wdzięczą i z każdym dniem bujniejsze roztaczają runie. Otóż po łasce Bożej i znojnej pracy rolnika niemałą część zasługi około tejże zieloności położyła także nasza tutejsza Spółka handlowa Towarzystw i Kółek rolniczych, która zeszłej jesieni pod znaczną część owych ozimin tak doskonałych a tanich dostarczyła nawozów sztucznych.

Długie bo lata wyzyskiwali naszych chłopków lichym a drogim nawozem usłużni tutejsi żydzi, nawozem rzeczywiście sztucznym, bo przeróżnemi wytwarzanym sztuczkami, a w którym najczęściej życiodajny kwas fosforowy i azot zastępowała mięszanina popiołu i piasku. To też pragnąc zaradzić owym krzyczącym nadużyciom ze strony niesumiennych faktorów żydowskich i braniu na lep biednego chłopa przeróżnemi kłamliwemi przedstawieniami, pierwszem staraniem rzeczonej Spółki handlowej towarzystw i kółek rolniczych w Nowym Sączu, po zawiązaniu się jej w jesieni zeszłego roku, było dostarczenie rolnikom okolicznych powiatów jak najlepszych, najpożywniejszych dla roli nawozów sztucznych, a to tak mąki żużlowej Thomasa, jako mąki kostnej, tak parzonej jak i preparowanej, — czyli jak też ją nasi włościanie rozróżniają, suchej i mokrej — z pierwszorzędnych fabryk, wszelką dających gwarancję co do wymaganej zawartości pożądanych składników, a zarazem po cenach znacznie niższych od cen dotychczas przez tutejszych faktorów praktykowanych. I oto widzimy już błogie rezultaty działalności rzeczonej spółki i na tem również polu. Niwy uprawione zeszłej jesieni dostarczoną przez Spółkę mąką kostną, śliczną bez wyjątku wykazały po śniegach ozíminę, która znalazłszy w dodanej pod nią sztucznej omaście silne pożywienie, da Bóg, że i dorodnym a ciężkim kłosem ozłoci w ciągu lata okoliczne pola.

Tak samo też i z nadejściem wiosny postarała się Spółka o zapewnienie sąsiednim powiatom jak najsilniejszych nawozów sztucznych po najumiarkowańszych możliwie cenach. Zawiązana ku pożytkowi i wygodzie najbliższych krajan i pracując też stale w raz wytkniętym kierunku, zadawalniając się we wszystkich działach swojego handlu jak najmniejszym zyskiem, któryby zdołał pokryć koszty oszczędnej administracji, Spółka handlowa tutejsza może i gotowa dostarczyć gminom oraz dworom okolicznych powiatów wszelkich nawozów sztucznych całemi lub półwagonami, po niższych jak inni dostawcy cenach, do każdej stacji kolejowej, a oprócz tego utrzymywać będzie na własnym składzie w Nowym Sączu pewien zapas mąki żużlowej i kostnej w całych i półworkach dla wygody drobnych rolników, pod korzystnemi dla nich warunkami. Niechże więc nasi rolnicy korzystają z dobrej dla nich sposobności.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 29 marca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa panamska.

Pomimo pieniędzy i wpływów żydowskich wielkie łotrostwo zatrzeć się nie dało. I dziś, tak jak przed kilku laty weszła znowu sprawa panamska na porządek dzienny, o niej tu mówią aż do znudzenia, nieustannie, we wszystkich dziennikach jest jej pełno. Może nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie skandale z r. 1892, te odkryte sprzeniewierzenia i złodziejstwa szajki żydowskich miljonerów, którzy setki tysięcy biednych i uczciwych ludzi, co mozolnie zaoszczędzony grosz wkładali z zaufaniem w wielkie przedsiębiorstwo — wtrącili w największe nieszczęścia i straszną nędzę. Mylnem by było przypisywanie winy za te wszystkie nadużycia Ferdynandowi Lessepsowi, wielkiemu inżynierowi, twórcy kanału sueskiego. Niezmordowany pracownik, genjalny inżynier, głowę miał pełną planów i projektów, na gospodarkę żydowską nie patrzał, albo raczej jej nie widział. I to jest jedyny zarzut, jaki mu uczynić można, że zbyt lekkomyślnie zaufał zgrai bankierów żydowskich, którzy w rentowne przedsiębiorstwo wpakowali swoje kapitały.

Podczas kiedy on siedział nad planami, zagłębiony w rachunkach i matematykach, czterech żydów, Reinach, Herz, Arton i Eiffel, wyłudzali od wszystkich sfer i klas społeczeństwa pieniądze potrzebne na olbrzymie roboty przekopu, co miał przeciąć na dwoje Amerykę i drogę z Francji do Japonji skrócić o cztery tygodnie drogi. Kiedy zaś wszystkie te pieniądze okazały się niewystarczającemi, postanowiono wypuścić nowe obligacje panamskie, by załatać dziury, porobione złodziejstwami żydów. Ale na nową emisję trzeba było mieć zezwolenie parlamentu, więc wyżej wspomniani żydkowie wzięli się do przekupywania posłów, byleby przeprowadzić żądaną uchwałę. A uchwała była konieczną, bo trzeba było załatać dziury i płacić tym, którym się należało za pracę ich, a pieniędzy nie było, bo dano je Eiffiowi, Herzowi, Artonowi, Wilsonowi i Reinachowi za wymyślone dostawy, których oni nigdy nie uskutecznili. Wówczas przyszedł straszny krach. Złodziejstwa żydowskie poczęły wychodzić na światło dzienne jak grzyby po deszczu, a dokoła stali przekupieni i zhańbieni posłowie, senatorowie, ministrowie i inne „wysokie figury“. Zaś jako bolesna ironja widziano na piersiach wielkiego oszusta-żyda krzyż legji honorowej, nagrodę za zasługi dla społeczeństwa. Zaczęły się duszne dni Dzień każdy przynosił nowe klęski, nowe odkrycia. Stary 90-letni Lesseps umarł, dobity strasznem nieszczęściem. Bogate żydy pouciekały za granicę, Herz siedzi w dobrach swoich w Anglji i udaje chorego, skoro tylko ukaże się na widnokręgu jaki lekarz, kładzie się do łóżka i udaje śmiertelnie chorego na cukrową chorobę, by uratować się przed wydaniem w ręce sędziów francuskich (przydałby mu się tam jeden z waszych lekarzy krakowskich, znający się podobno znakomicie na żydowskich pozorowanych chorobach), Reinach umarł, a w kraju został wstyd i piętno żydowskiego łotrowstwa, została nędza i łzy wyzyskanych biedaków. Dziś wreszcie sprawa odżyła. Arton wydany przez Anglję sądom francuskim oświadczył gotowość poczynienia nowych zeznań, wykazania wszystkich winnych, których przed pięciu laty sprawiedliwość nie dosięgła, bo ich złoto żydowskie broniło.

Skutki dzisiejszego wznowienia panamskiego procesu dziś jeszcze dokładnie obliczyć się nie dadzą. Trudno robić nawet chwilowe przypuszczenie, by sprawa cała ostatecznie i całkowicie została wyświetloną ukaraniem wszystkich winnych, którzy kiedykolwiek brali w niej udział. Zanadto wiele osób ze sfer najwyższych i najwięcej wpływowych jest tu wmięszanych — ciężar odpowiedzialności spadnie tylko na podżegaczy, inicjatorów i głównych działaczy. Rehabilitacja zupełna, oczyszczenie narodu z hańbiących zarzutów, korrupcji i braku poczucia uczciwości przeprowadzić się nie da. Zresztą nie tak bardzo leży to Francuzom na sercu. Jeżeli sam skandal panamski smutne rzucał światło na moralność kraju, wśród którego mógł się rozwinąć i dojść do tak strasznych granic, kto wie, czy zachowanie się tak narodu jak i rządu wobec całej sprawy, nie jest jeszcze gorszem świadectwem upadku. Francuzi nie odczuwali nigdy oburzenia, przynajmniej ogół robił takie wrażenie; żądni skandalu i jego konsekwencji przypatrywali się przebiegowi całej sprawy z chciwą ciekawością i złośliwem upodobaniem, że tylu ludzi wysokiego stanowiska i nieposzlakowanej dotąd opinji, upadało w błoto najniższego upodlenia. A więc w narodzie nie było tego surowego *census* opinji, który jedynie mógł załatwić wszystko i stanowczo, przecinając kwestję odrazu.

Obecny stan sprawy jest zresztą zadawalniający. Sędzia Le Poittevin postępuje sumiennie w postanowieniu traktowania procesu jak najszerzej. Miał on powiedzieć kiedyś, że skoro rzeczpospolita raz już okryła się wstydem, trzeba przynajmniej surowym wymiarem sprawiedliwości się oczyścić. Izba współdziała ze sądem bardzo szczerze, żądania wydania winnych załatwiane są natychmiast, bez oporu, prawie nawet ochoczo. A winnych tych jest bardzo wielu. Deputowani radykalni, republikańscy, socjalistyczni, konserwatywni, na polu sprzeniewierzania cudzej własności okazali się zupełnie jednomyślnymi. Czytamy następujące nazwiska na czarnej liście: Boyer, Maret, Naquet, Jullien, Clovis Hugues, etc. Są tam i senatorowie jak Levrey, Rouvier, Burdeau. Ci dwaj ostatni wywołali wielkie wrażenie swoim udziałem w tych brudach. Obaj uchodzili za posągowe, nieskazitelne charaktery. Sprawiedliwość dosięgła ich późno, (Burdeau już nie żyje) — zrywając dotychczasową maskę, upoważniającą ich do szacunku całego kraju. Arton sam robi wrażenie człowieka, który się zawziął, by skandal rozmazać. Zdaje się, że postanowił on, nie mogąc sam ujść karze, od której się tyle lat wykręcał, skompromitować także i tych wszystkich, którzy z jego działań odnieśli korzyści. Materjał dowodowy, dostarczony przez niego jest bardzo obfity. Czeki i przekazy, notatki i objaśnienia, lista deputowanych, korzystających ze sposobności wzbogacenia się — to dosyć. Na podstawie tych dowodów, zeznań osobistych Artona, przesłuchań osób obwinionych i podejrzanych, śledztwo prawie już ukończyło kroki przedwstępne. Z chwilą, gdy lista oskarżonych zostanie zamknięta, co prawdopodobnie niedługo nastąpi, wobec ciągłych rewizji i badań, rozpocznie się właściwe postępowanie sądowe. Co ono przyniesie, raz jeszcze powtarzamy, nie wiadomo, może pociągnąć ono za sobą i przesilenie gabinetowe i mały rozruch nawet. W każdym razie może raz przecie panamski skandal ustąpi z widowni, czego życzyć sobie tylko należy.

CÓRKA ROBOTNIKA.

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy). (3)

Szczepanko zwrócił wzrok w stronę księżnej i zmierzył ją od stóp do głowy. Wzruszył ramionami.

— Widzę, że wielmożny pan w dobroci swojej myśli, że robotnik, to jest takie bydlę, które można w każdej chwili komu bądź odstąpić. Wielmożny pan się myli. Będę tam pracował, gdzie mi się będzie podobało, a nie tam, gdzie mi byle jaki sługa żydowski każe. Ta pani może sobie szukać innego robotnika czy lokaja, ja będę pracował tylko tam, gdzie pracują zorganizowani robotnicy. Na fagasa nie mam zdolności... do froterowania podłóg się nie zgodzę...

Księżna posunęła się krok naprzód.

— Przepraszam pana, panie Szczepanko. Zajęcie, które panu zaproponować chciałam będzie zupełnie zaszczytne. Przyznam się panu, że nie umiem pana dobrze o wszystkiem objaśnić; mąż mój zrobi to lepiej odemnie. Wiem tylko, że polecił mi udać się tutaj i prosić p. Kohlmanna o wskazanie mi jakiegokolwiek godnego zaufania robotnika. Zechciej nas pan jutro odwiedzić w naszym pałacu przy ulicy Wielkiej; tam dowie się pan szczegółowo, jakiego rodzaju pracą panu ofiarujemy.

Kiedy to się działo w kancelarji dyrektora, po za drzwiami pan Tenach, uchem przytkniętem do klamki, starannie chwytał każde słowo rozmowy od chwili, kiedy księżna zniknęła poza drzwiami kancelarji, wprowadzona ceremonjalnie przez dyrektora. Odskoczył od drzwi tylko na moment, kiedy w głębi kurytarza usłyszał kroki i gdy obejrzawszy się, dostrzegł Szczepanka spieszącego na wezwanie dyrektora. Usunął się z drogi szczęśliwcowi, a na zapytanie rzucone przelotnie, czego może chcieć dyrektor? — nie mogąc ochłonąć ze zmięszania odpowiedział zaledwie:

— W czepku rodziłeś się, panie Szczepanko....

Nie miał cierpliwości pan Tenach czekać pode drzwiami na koniec konferencji pomiędzy księżną a robotnikiem; to też sprawdziwszy, że nic bliższego ponad to, co dotąd usłyszał, zapewne już się nie dowie, szybkim krokiem pobiegł wzdłuż kurytarza, a potem na schody, któremi przeskakując po dwa stopnie, dostał się na dziedziniec. Chciał odszukać p. Chwockiego, mającego wówczas znajdować się w gorzelni, ale spotkawszy po drodze grupę robotników, nie mógł się powstrzymać od udzielenia im sensacyjnej wiadomości.

— Wiecie, co się stało? zawołał, Szczepanko ten z suszarni odziedziczył jakiś wielki spadek, czy coś podobnego. Miljony dostanie. Boją się tylko, żeby chłop nie zwarjował; dlatego nie mówią mu prawdy..

...Robotnicy otworzyli usta ze zdziwienia. Jeden z nich odezwał się z niedowierzaniem:

— E! żartuje sobie chyba z nas p. Tenach. Skądżeby się ten spadek wziął? Albo to miljony chodzą sobie tak piechotą jak p. Tenach?

— Daję wam najuczciwsze słowo, że mówię świętą prawdę. Gdzie pan Chwocki?...

I nie czekając na odpowiedź, puścił się kłusem w stronę gorzelni. Robotnicy rozbiegli się także po całej fabryce, roznosząc wieść o niezwykłem szczęściu, jakie spotkało Szczepanka. Za chwilę wrzało już wszędzie jak w ulu, Dozorcy i oficjaliści w pierwszej chwili nie wiedząc o co idzie, mniemali, że przygotowuje się wybuch strejku. Było to tem prawdopodobniejsze, że od dłuższego już czasu mówiono o zmowie w fabryce Blumbergów, wyzyskujących najpotworniej, tak, jak to tylko żydzi potrafią, ciężką i krwawą pracę ludzką. Blumbergowie śmiali się wprawdzie z tych pogróżek. Ubezpieczyli się oni najpraktyczniej przeciwko wszelkim szkodom, jakieby mogli odnieść wskutek zbudzonego ruchu samowiedzy robotniczej. Szwagier pana Izaaka, młody adwokat Lumpenfeld, należał właśnie do najgorliwszych manifestujących się propagatorów robotniczego ruchu i uchodził za jednego z najserdeczniejszych przyjaciół agitatora Strzechowicza, wodza miejscowej socjalnej demokracji. I w istocie Strzechowicz powstrzymywał, ile tylko mógł, rozgoryczenie blumbergowskich robotników, którzy przez poczucie karności partyjnej i wielkie do Strzechowicza przywiązanie, cierpieli do czasu i znosili z zaparciem się siebie, gorzką swoją dolę.

Byli już jednak i tacy, którzy sarkali na zależność Strzechowicza od żydów i grozili wypowiedzeniem posłuszeństwa. Do tych niezadowolonych należeli wprawdzie przedewszystkiem robotnicy, stojący po za socjalną demokracją; w samejże jednak nawet armji socjalistycznej poczynał się robić wyłom. Jednym z pierwszych socjalistów, jawnie potępiających uboczne względy, które kierowały zarządem stronnictwa, był właśnie ten sam Szczepanko, który dzisiaj nagle stał się bohaterem dnia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 2 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Franciszka i Pauli, wyznawcy i Amalji; jutro Pankracego i Ryszarda, bisknpa wyznawcy; pojutrze Niedziela Biała, Izydora, biskupa, wyznawcy i Ambrażego.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu kwietniu wolno polować na: słonki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, [rogacze], łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, kury głuszce i cietrzewie, zające, i borsnki. lisy, jarząbki, bażanty, przepiórki, kuropatwy dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, łeszcza, pstrąga, węgerza, czeczugę. klonka, jazia, łososia i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy Bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dzis o godzinie 5 minut 11, zachód przypada o godzinie 6 minut 12, długość dnia 12 godzin minut 59.

Stan powietrza. Dnia 2 kwietnia o godzinie 7 rano, barometr 722.4, termometr 11,2 C., wilg. 81%, wiatr zachodni.

Kierunek administracji „Głosu Narodu“ z dniem dzisiejszym objął p. Jan Strycharski, dotychczasowy pełnomocnik w zakresie działu inseratowego. Równocześnie w dalszym ciągu prowadzić będzie p. Strycharski na własną rękę dział inseratowy, podobnie jak i dotąd odrębnie i niezależnie od Redakcji i Administracji dziennika.

---

* **Rada miejska.** Na początku posiedzenia sekretarz p. Groelle odczytał pismo zapraszające gminę do wzięcia udziału w jubileuszowej wystawie urządzeń humanitarnych i innych, mającej się odbyć w roku 1898 w Wiedniu, dalej zawiadomił sekretarz, że Rada szkolna aprobowała smutnej pamięci uchwałą Rady miejskiej, mocą której żydówka Rabinowiczówna została mianowaną nauczycielką w szkole im. Czackiego, wreszcie p. Groelle przedłożył Radzie pisma pp. Kasparka, Milewskiego i Cyfrowicza, w których wszyscy trzej zrzekają się z godności członków Wielkiego wydziału Kasy oszczędności.

R. m. rektor Zoll mówi o zamierzonej, przez ministerstwo sprawiedliwości, budowie skrzydła gmachu sądowego przy kościele św. Piotra i Pawła. Mowca słusznie się oburza na tę myśl. Nowy budynek zasłoniłby jeden z najpiękniejszych zabytków Krakowa. Żąda przeto od Rady zaprotestowania przeciw projektowi i udania się o interwencję w tej mierze do Koła polskiego. Rada jednogłośnie naglący wniosek p. Zolla uchwala.

Wniosek komisji administracyjnej (referent radca Magistratu p. Zawiłowski) o zatwierdzenie kupna realności przy ul. Karmelickiej od pani Lipińskiej na pomieszczenie głównego urzędu akcyzy miejskiej, po niezręcznych interpelacjach dwóch żydów, przyjęto prawie jednogłośnie. Przystąpiono do dwóch ostatnich rozdziałów projektu budżetu miejskiego: Sprawy wojskowe i sprawy różne. Oba działy aprobowano w myśl projektu.

Po zatwierdzeniu kilku ofert na dostawy miejskie, Rada udzieliła dodatkowy kredyt na utrzymanie Sukiennic, na utrzymanie budynków szkolnych i na zakupno i naprawę sprzętów szkolnych w ogólnej sumie 2086 złr. 22 ct.

Na wniosek sekcji I, Rada zdecydowała się sprzedać p. Kaczmarskiemu 187.5 m. kw. z gruntów przy ulicy Arjańskiej a p. Tomaszowi Karnasiewiczowi parcelę II na „Maślakówce“. Wniosek komisji przemysłowej opiewający:

„Rada m. uchwali: *a)* w myśl § 31 statutu szkoły przemysłowej żeńskiej gmina m. Krakowa otwiera z dniem 15 kwietnia b. r. w założonej przez Siostry Miłosierdzia pralni przy domu pracy imienia arcyksiężniczki Krystyny na Kazimierzu w Krakowie szkołę prania i prasowania; *b)* Rada miejska zatwierdza statut szkoły; *c)* na utrzymanie szkoły prania i prasowania płacić będzie gmina Siostrom Miłosierdzia rocznie 1000 złr.“ — przyjęto po chwilowej dyskusji.

Rada kończy posiedzenie uchwaleniem, po ożywionych debatach, wniosku sekcji I i II, który brzmi: „1) Rada m. zatwierdza linię regulacyjną ulicy Jabłonowskich między ulicą Loretańską a Straszewskiego według planu wykonanego przez budownictwo miejskie, 2) celem otwarcia pomienionej ulicy, oraz celem uregulowania ulicy Loretańskiej gmina nabędzie od hr. Husarzewskiej jedną część potrzebnej parceli w zamian za grunt miejski, drugą część zakupi gotówką“.

Tylko czterech żydów głosowało przeciw wnioskowi.

Komisja tramwajowa obradowała we środę nad sprawą kontraktową. Po dłuższej dyskusji zgodzono się przedstawić do rozpatrzenia umowę z Towarzystwem tramwajowem sekcji III prawniczej. Po załatwieniu sprawy przez Radę miejską i po podpisaniu kontraktu, budowa tramwajów elektrycznych w Krakowie zostanie w czyn wprowadzona. Towarzystwo z sześciu projektowanych linij odrzuciło linję przez ulicę Lubicz i Rakowicką, z powodu małego ruchu w tej stronie.

Oj, czasby był wielki, aby budowę tramwajów naprawdę rozpoczęto. Od lat tylu słyszymy o tej innowacji, doczekać się jej jednak nie możemy. Więcej energji, pospiechu, troski o wygodę mieszkańców! Zbudź się świetna Rado, zbudź Magistracie!

Z Koła nauczycieli w Krakowie. Walne Zgromadzenie krakowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych, wybrało na rok bieżący prezesem dyrektora Tomasza Sołtysika, zastępcą prof. Jana Pawlicę.. Do wydziału weszli profesorowie: dr Bieniasz, dr Antoni Karbowiak, dr Feliks Koneczny, Antoni Mazanowski, dyr. dr Ignacy Petelenz, Jan Pelczar, Marcin Sas, Zygmunt Stylo, prof. Uniw. dr Józef Tretiak, dyr. Roman Veinpeller, jako zastępcy prof. St. Bednarski, i Winkowski. Wydział obrał skarbnikiem prof. Stylo, sekretarzem Mazanowskiego.

Pierwsze posiedzenie Koła odbyło się dnia 27 marca. Zagaił je przewodniczący dyr. Tomasz Sołtysik dłuższem przemówieniem, zaznaczając, że trzynastoletnia działalność Towarzystwa wydała piękne i pożyteczne owoce. Tem bardziej też dziwić się należy, że po zapale i energicznych usiłowaniach pierwszych pracowników nastąpiła pewna obojętność, pewne osłabienie ruchu i życia, że zwłaszcza wśród młodszych sił zabiegi Koła mało mają poparcia.

Czyżby pod brzemieniem trosk, pod wpływem realizmu zbladły i zwątlały idealniejsze poglądy? Dopóki zdrowy idealizm jest jednym z warunków prawdziwego wychowania, dopóty obowiązkiem wychowawców będzie pielęgnować go w swych kołach. Albo może Towarzystwo spełniło już swe zadanie i dlatego istnieć nie potrzebuje? Dopóki ciągły postęp na drodze ku lepszemu będzie znamieniem żywotności szkoły, dopóty i Towarzystwu nie można odmówić prawa bytu. Chwila obecna wykazuje jeszcze cały szereg spraw i zagadnień, zasługujących na rozbiór wszechstronny. Dużo się rozprawia o celu szkół średnich, o uczeniu *non multa sed multum*, o wychowawczem zadaniu szkoły, a gdzież korzystniej toczyć się mogą nad tem obrady, jeśli nie w Kole. Wieleż to zresztą innych kwestyj wymaga rozbioru. Czy warunki wychowania wszędzie i zawsze znajdują równe uwzględnienie, w pewien plan postępowania ujęte? Czy wychowawcze pierwiastki, w treści przedmiotów zawarte, bywają świadomie wyzyskiwane na korzyść młodzieży? Metodyczną stronę nauki wszędzie troskliwą otacza się opieką. Słusznie — o ile chodzi o naukę; ale w wychowaniu więcej od metody znaczy osobistość nauczyciela, ku któremu młodzież zwraca się z szacunkiem, zaufaniem i miłością. Jakiemi przymiotami budzi się to uczucie? Dalej zaś sam system, sam plan nauki, stanowi otwarte pole dyskusji. A nareszcie, potrzebą solidarności, koleżeństwa, łączenia się w jeden zwarty łańcuch, związany ogniwem przekonań, myśli i dążeń. Rozbudzać, krzepić i krzewić tego ducha zawodowej łączności — oto także jedno z ważnych zadań Towarzystwa, którego posiedzenia nastręczają wiele sposobności do swobodnej, szczerej i otwartej wymiany myśli.

Po tem zagajeniu, przyjętem oklaskami, nastąpił wybór 2 zastępców wydziału, poczem prof dr Leciejowski wygłosił pierwszą część swej starannie opracowanej i zajmującej rozprawy: O poglądach Reja na wychowanie.

* **Zmiany w sądownictwie krakowskiem.** Pan radca Wawrausch przeszedł z oddziału karnego sądu krajowego do oddziału cywilnego, zaś p. radca Pawłowicz z oddziału cywilnego do karnego. Sędzia śledczy, p. dr Czyszczan Kazimierz, przeniesiony został do oddziału cywilnego, zaś sekretarz Rady, p. dr Nieć, z oddziału cywilnego do oddziału karnego,

* **Wiadomości urzędowe.** Cesarz nadał radcy górniczemu w stanie spoczynku Henrykowi Walterowi w Krakowie, w uznaniu jego pożytecznej działalności na polu rozwoju galicyjskiego górnictwa naftowego i wosku ziemnego, tytuł starszego radcy górnictwa z uwolnieniem od taksy.

Minister wyznań i oświecenia nadał kierownikowi pięcioklasowej szkoły ludowej męskiej w Krakowie, Aleksandrowi Pająkowi, uznając jego długoletnią, skuteczną działalność w służbie nauczycielskiej, tytuł dyrektora.

Cesarz nadał rotmistrzowi pułku ułanów imienia arcyksięcia Ottona nr. 1 Bronisławowi Kulczyc-Wistockiemu, godność podkomorzego z uwolnieniem od taksy.

* **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego Koła pań Tow. Szkoły ludowej odbędzie się w sali prezydjalnej w Magistracie na 1 piętrze w niedzielę d. 4 kwietnia o godzinie 3 po południu z porządkiem dziennym następującym: 1) Sprawozdanie z pięcioletniej działalności Koła pań; 2) Sprawozdanie kasowe; 3) Wybór zarządu Koła; 4) Wybór zastępczyń Koła na walne zgromadzenie Tow. Szkoły ludowej; 5) Wnioski członków.

Wiceprezowa *Eliza Pareńska*. Sekretarka *Marja Siedlecka*.

* **Ruch budowlany.** Dowiadujemy się, że znana wielka realność p. Stanisława Wojczyńskiego, położona między ulicą Krupniczą a Rajską, którą wobec apatji naszych prywatnych przedsiębiorców, nabyć pragnęli koniecznie żydzi, przyjdzie wkrótce do częściowego rozparcelowania.

* **Prezydjum** Rady szkolnej krajowej poruczyło zastępstwo inspektora szkolnego okręgowego w powiecie wadowickim, p. Alojzemu Schaschkowi okręgowemu inspektorowi szkół w Żywcu. P. Schaschek objął urzędowanie z dniem 1 kwietnia.

* **Jeszcze dwaj ministrowie bez teki.** W kołach parlamentarnych zapewniają, iż gdyby przyszło do utworzenia większości parlamentarnej, w której znaleźliby się i posłowie czescy i liberali niemieccy, w takim razie zamianowani zostaną jeszcze dwaj ministrowie bez tek, którzyby zasiadali w radzie Korony jako reprezentanci tych stronnictw. Z partji liberalnej niemieckiej mianowany zostałby ministrem dr Józef Baernreither; z młodoczechów zaś dr Józef Kaizl.

* **W Podgórzu** znaleziono we czwartek po południu, zwłoki kilkutygodniowego dziecka, w szluzie kanałowej, wychodzącej z domu żyda Schoenberga.

* **Proces Zellera.** Z Wiednia piszą: Doniosłem wam już o procesie dra Zellera, radcy ministerjalnego w ministerstwie oświaty a zarazem kompozytora dwóch wesołych operetek „Sztygar“ i „Ptasznik z Tyrolu“. Zarzucono mu, że aby przyjść w posiadanie papierów wartościowych na sumę około 30.000 złr., pozostawionych przez wuja Zellera, kupca Dominika Ritschla, a które Ritschel podobno podarował swej żonie, Zeller przysiągł, że darowizna taka wcale nie istniała, a więc owe walory należą do niego, jako do uniwersalnego spadkobiercy po Ritschlu. Proces, mimo, że osoba oskarżonego zwróciła nań uwagę całego Wiednia z powodu popularnych operetek, nie obudził zaciekawienia. Audytorjum w sali sądowej było przez oba dni rozprawy wcale nie liczne. Z zeznań kilkunastu świadków, oraz z pozostawionych po kilku zmarłych już a w proces wmieszanych osób wynika, że dr Zeller istotnie fałszywie przysięgł, sąd skazał go więc na 1 rok więzienia.

Z Tarnowa piszą do nas: Stowarzyszenie tutejsze „Gwiazda“ chcąc dać dowód szczerej swej sympatji i przywiązania dla ks. dra Kopycińskiego, wybrało go w dniu 28 b. m. swoim prezesem przez aklamację. Wyborowi temu tylko przyklasnąć należy, gdyż Stowarzyszenie to mając takiego człowieka u steru silniejszem się stanie. Na zastępcę powołano p. Stanisława Szeligiewicza, najstarszego wiekiem i zacnego obywatela; sekretarzem wybrano ponownie p. Jana Stylę. Walne zgromadzenie zamianowało nadto honorowemi członkami Stowarzyszenia pp.: St. Dunajewskiego, radcę i starostę w Tarnowie i dra Stanisława Stojałowskiego, adwokata i wiceburmistrza m. Tarnowa.

* **Ciekawa obrazu honoru.** Wolf Fast, żyd zegarmistrz, przychodził często na wizytę do Fani Zinsdorf, szczotkarki. Nie mogąc się pozbyć natrętnego gościa, przyszła Fani na koncept. Gdy tenże gość znów przyszedł, przypięła mu na plecach sznurek z dwoma kurzemi jajami. Po chwili Fast pożegnawszy się wyszedł na ulicę i o dziwo! zobaczył koło siebie całą zgraję pauprów śmiejących się z niego. Gawiedź odprowadziła go aż do domu, gdzie dopiero dowiedział się, dlaczego go tyle ludzi odprowadzało. Za taki wstyd zaskarżył zegarmistrz szczotkarkę o obrazę honoru. Rzecz działa się w Przemyślu, jak o tem donosi *Echo*.

Plaga wiejska. Do licznych plag, dręczących lud nasz wiejski, należy bezsprzecznie i ta o której dziś słów parę rzucić pragniemy. Jest to plaga gorsza niż szarańcza. Co roku, gdy wiosna się zbliża zjeżdżają do nas całe bandy węgierskich cyganów; osiadają one po wsiach i grabią lud bez opamiętania. Oto świeżo piszą do nas z Gdowa, że osiadła tam taka banda i wykradła babom i dworom całe zastępy kur i drobiu. Cyganie zastawszy gdzie w chałupie samą kobietę, formalnie napastowali ją o pieniądze. Jeśli nadbiegli sąsiedzi, cyganie uciekali, a jak nie, to kobieta musiała się wykupić od cyganów. Charakterystycznem jest, że wójt takiej wsi, nawiedzonej przez bandę cyganów, bojąc się, aby mu domu nie podpalono, na wszystko zezwolić musi, posterunek zaś żandarmerji, często mile lub więcej oddalony, w razie zawiadomienia, odpowiada, że „trzeba się udać z tem do starostwa a dopiero wówczas, po poleceniu władzy, wyszle potrzebną asystę“. Cyganie tymczasem kradną co im pod rękę wpadnie i odjeżdżają w dalszą okolicę. Lud wiejski płacący podatki, ma chyba prawo żądać obrony jego mienia. Władze winny surowo zabraniać wstępu węgierskim włóczęgom na ziemię naszą, wychodząc już choćby z tej racji, że gdyby znalazła się galicyjska jaka banda, którąby kraść i plondrować węgierskie wsie chciała, władze tamtejsze bez rekursu wyrzuciłyby ją po za granicę swego terytorjum. Wszak Węgry bogate, ziemi i chleba tam dużo, mogłyby zatem lepiej o swych ziomkach pamiętać i ludu naszego

nie narażać na straty materjalne i przykrości moralne.

Drogi powiatowe. Piszą do nas z prowincji: Wracając z wyborów z Bochni drogą ze Szczurowej na Zaborów i Wolę Przemykowską na przestrzeni 5-ciu kilometrów, zacząwszy od mostu na Usznicy aż do Wisły, zastałem jedno bagno przy drugiem. Nie do uwierzenia, aby mając o parę kilometrów oddalony wyborny szutr z Wisły, zamiast go użyć do naprawy własnej, pozwala Rada powiatowa Brzeska zabierać go galarami aż do powiatu Mieleckiego. A jak biedny lud wiejski tej okolicy na tem cierpi, miałem naoczny dowód, zastawszy furę parokonną, konie leżące w bagnie, a chłopa zalewającego się rzewnemi łzami, bo sam nie mógł sobie dać rady a po udzielonej mu możliwej pomocy, skarżył się: „Ot widzi pan, płacimy na drogi podatek, a mimo naszych usilnych próśb, od kilkunastu lat naprawy tej drogi doczekać się nie możemy, może nam prędzej pomoc będzie udzieloną, gdy chłopi obejmą urzędowanie w Radzie powiatowej“.

Może nowy pan Marszałek, znany ze swej sprężystości, przebudzi z letargu zarząd drogowy powiatu brzeskiego, a będąc wybrany przez włościan do Rady państwa, zechce się zaopiekować tym ludem; aby im umożliwić komunikację z okolicznemi miastami, gdyż wszelki handel i wywóz produktów gospodarskich na jarmarki ze wsi Dołęga, Zaborów i Wola Przemykowska jest niemożliwy. Wsie wymulone mają kilkanaście zaprzęgów, ale zarząd drogowy powiatu brzeskiego traktuje te wsie po macosze mu.

* **Morderstwo.** Z Czortkowa donoszą d. 31 marca: W tej chwili nadeszła wieść do tutejszego sądu, że w nocy z 30 na 31 b. m. zamordowani zostali w straszny sposób w Antonówce w powiecie czortkowskim tamtejszy zamożny wieśniak Kohut i jego żona. Sprawcy zabrali w gotówce przeszło 800 złr. Trzech żandarmów rozpoczęło na miejscu energiczne śledztwo zbrodniarzy. Komisja sądowa z Czortkowa wyjechała do Antonówki.

Siedmdziesięciu dziewięciu włościan z Bordulak i Stanisławczyka, pow. brodzkiego, sądzono 23 zm. przed trybunałem w Złoczowie. Oskarżeni byli o zbrodnię gwałtu publicznego z tego powodu, że w ecie z. r. nie dopuścili uwięzienia wójta, którego andarmerja z Brodów chciała aresztować pod zarzurom, że wraz z gromadą stawiał przeszkody inżynierom Wydziału krajowego w zdejmowaniu planów do regulacji rzeki Styru. Rozprawa wykazała, że zaniedbano należytych obwieszczeń, wymaganych ustawą wodną, to nawet ze strony namiestnictwa zostało wytknięte podrzędnym władzom. Obżałowanych bronił radca Rożankowski z takiem powodzeniem, że trybunał uwolnił wszystkich od winy gwałtu publicznego i tylko za opór, stawiany żandarmerji, zasądził kilku mieszkańców bordulackich na areszt od 7 dni do jednego miesiąca.

Parlament niemiecki odbył w poniedziałek dwusetne posiedzenie. Z tego powodu złożono na stole prezydenta wspaniały kosz kwiatów. Prezydent Buol, zabrawszy głos, dziękował ofiarodawcom, nadmieniając, że nie jemu, lecz Izbie należy się uznanie.

Konkurs. Wydział powiatowy w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego w Liszkach dla 24 gmin (wraz z obszarami dworskiemi) o 16 229 ludności z płacą stałą 500 złr. i z ryczałtem na koszty podróży 250 złr. wa. Posada obsadzona będzie z dniem 1 lipca 1897 prowizorycznie na rok 1, potem może nastąpić stabilizacja.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Krakowie najpóźniej do 30 kwietnia br.

Oświata ludowa. Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej założył w marcu br. 10 nowych bezpłatnych czytelń ludowych, a to: Nr. 17 w Skawinie (książek 154 wart. 62 złr. Nr. 47 w Stopnicach królewskich pow. Limanowa (dzieł 118 wart, 47 złr. Nr. 272 w Siarach pow. Gorlice (dzieł 125 wartości 50 złr.). Nr. 315 w Hłomczy pow. Sanok (dzieł 101 wart. 40 złr.). Nr. 685 w Brodłej pow. Chrzanów (dzieł 110 wart. 44 złr.). Nr. 686 w Porębie Żegoty pow. Chrzanów (dzieł 110 wart. 44 złr.). Nr. 687 w Woli przemykowskiej pow. Brzesko (dzieł 111 wart. 44 złr.). Nr. 688 w Białce pow. N. Targ (dzieł 111 wart. 44 złr.). Nr. 689 w Cichem pow. N. Targ (dzieł 109 wart. 44 złr.). Nr. 690 w Głogowie pow. Rzeszów (dzieł 146 wart. 58 złr.) i rozesłał w tym celu łącznie 1193 dzieł wartości 473 złr.

Nadto uzupełnił Zarząd zapasem nowych książek bibljoteczki następujących 8 dawniej założonych czytelń: w Przecławiu pow. Mielec, w Paszczynie pow. Ropczyce, w Niebocku pow. Brzozów, w Gaju pow. Podgórze, w Gierczycach pow. Bochnia, w Cieniawie pow. Grybów, w Bugaju pow. Wieliczka, w Krakowie w Internacie dla uczniów sem. naucz. męsk. i rozesłał w tym celu łącznie 483 tomów wart. 222 złr. 20 ct.

Razem przeto w ciąga marca br. rozesłał Zarząd tak celem założenia nowych czytelń, jakoteż uzupełnienia dawniejszych 1679 tomów książek wartości 695 złr. 20 ct.

Do odebrania. W dyrekcji policji złożono ostatniemi czasy następujące przedmioty znalezione: 1) paszport i kartka zastawnicza, Ludwika Kokiela; 2) 8 kluczy; 3) drobne koraliki; 4) trzy obrazy, wizerunki Leona XIII i nuty na fortepjan; 5) chustka; 6) torebka; 7) pulares z kwotą 10 złr.; 8) chusteczkę z gotówką kilku guldenów; 9) zegarek oksydowany; 10) brelok złoty; 11) dewizka metalowa; 12) pulares z kwotą 1 złr. 22 ct.; 13) metryka urodzenia, Zofji Wójcik; 14) pelerynka dziecinna i mufek.

Nekrologja. Zofja Weigel, wdowa po oficjale rachunkowym, lat 54, zmarła w Krakowie 30 marca br.

— Adam Słobyłło Biliński, emerytowany kapitan, lat 60, zmarł w Krakowie 31 marca br.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Figurantka“ de Curela.

Kto lubi utwory w stylu Gyp'a i jego cyniczny humor, ten w „Figurantce“ de Curela znajdzie dla siebie temat i zajmujący i błyszczący dowcipem. Komedja francuskiego autora, posiadając bezsprzecznie literacką polituręe, łączy w sobie niemałe zalety sceniczne, zapewniające utworowi przy odpowiedniem wykonaniu, trwały sukces na scenie, jako to: żywy djalog, sytuacje oryginalnie i zręcznie ułożone oraz rysunek postaci plastycznie wykonany. Nie chcąc wdawać się w rozbiór „dusz“ bohaterów komedji p. Curela, boby nas to zadaleko zaprowadziło, poprzestaję na stwierdzeniu, że „Figurantka“ nie jest dziełem dla szerszych warstw, bo ani jej fabuła, ani jej sytuacja na „popularność“ nie zasługują. Należy ona do utworów, które wymagają nie z racji swego diapazonu, lecz z racji swego „stylu“ *moderne*, specjalnej publiczności. Wykonanie „Figurantki“ na naszej scenie nie należało do szczęśliwych. Naszym artystom brak właśnie tego stylu *moderne*, tak koniecznego w najnowszych komedjach francuskich. Djalog, choć idzie żywo, nie błyszczy i nie lśni, w tonie ogólnym znać sławiańską ciężkość, w interpretacji czuje się sztuczne naciąganie do ram zakreślonych przez autora. Nie robię z tego zarzutu artystom, stwierdzam jedynie fakt. Więcej jowialnym niż sarkastycznym filozofem był p. Solski jako de Moineville, p. Zawadzki jako de Renneval (drugie i cokolwiek zredukowane wydanie „Bel-ami'ego“ Maupasante'a), poruszał się po hamletowsku, pani Siemaszkowa, prócz scen końcowych w akcie drugim, była niezrozumiałą, chwilami zbyt patosową, chwilami za naiwną; pani Otrembowa popadła w akcie III w tragizm, dodając najniepotrzebniej sztuce de Curele'a akord melodramatyczny.

W dwóch pierwszych obrazach, artystka teatru hr. Skarbka złożyła dowód swej rutyny i użyteczności. Poprawnie małą rólkę p. Guillerand odegrała panna Pomian.

Wystawienie „Figurantki“ poprzedziła komedja arcywesoła Moliera p. t. Sganarel. W sztuce tej wystąpiła nareszcie p. Morska, dziwnie po macoszemu, w obecnym sezonie, przez dyrekcję traktowana. Krotochwilę artyści odegrali z humorem i pewnem odczuciem epoki. Udział w „Sganarelu“ brali z pań Morska, Pomian, Wójcicka; z panów: Trapszo, Śliwicki, Siemaszko, Przybyłowicz, Jejde i Zawierski.

Minos.

---

* Z sali koncertowej. Nie ciekawe są dzieje koncertu, służącego wczoraj za popis p. Teresy Borowiczki. W jakim celu obrała sobie p. Borowiczka estradę koncertową za arenę do swoich występów, odgadnąć trudno, gdyż ani jej ostry, z nosowem brzmieniem połączony organ, ani też sposób śpiewania niezmiennie primitywny, do tego się nie nadają. Ale największemu artyście wolno być — grzesznym i gdyby p. Borowiczka o pięknej tej maksymie była pamiętała, nie byłaby nas skazała na wysłuchanie błahostek, z któremi dzięki arfom wędrownym mieliśmy sposobność z dawna i dobrze się zaznajomić. Ponieważ w naszych koncertach za wszystko sypią się jednakowe oklaski, towarzyszyły one i wczoraj śpiewowi p.Borowiczki, wszelako błogosławieni naprawdę ci, którym się to podobało, lub którzy tego słuchać nie potrzebowali.

Obok p. B. w koncercie czynnym był znany skrzypek p. Lewinger, który odegrał część koncertu Lipińskiego i kilka pomniejszych utworów.

Na sali panowały pustki jak w kasie tureckiego państwa.

St.

Repertuar teatru miejskiego. — Dziś w piątek 2 kwietnia „Popychadło“, kom. w 5 akt. J. Szutkiewicza. W sobotę „Kula u nogi“, dramat osnuty na tle stosunków społecznych w 3 aktach z epilogiem napisał Jan Szutkiewicz (nowość). W niedzielę „Kula u nogi“, dramat osnuty na tle stosunków społecznych w 3 aktach z epilogiem napisał Jan Szutkiewicz po raz 2).

ł

Przegląd pism ludowych.

* *Niedziela* (nr. 12) poświęca długi i bardzo gorąco napisany artykuł pamięci naszego wielkiego powieściopisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego. Jest tu obok wzmianki o jego przedniejszych dziełach, dokładny opis jubileuszowych uroczystości odbytych w Krakowie i piękna charakterystyka mistrza, u którego szczególniej podnosi to, że „chciał izby Polak w polskich książkach znalazł to wszystko, co jest w obcych, a jednak aby był Polakiem, więc aby tam znalazł: własną ziemię, własne powietrze, własne niebo, własną radę na biedę“. Prócz tego artykułu pomieszcza *Niedziela* wiele uwag o odbytych wyborach, nadto wiadomości z ziem polskich, z tygodnia i nowiny.

* *Prawda* (nr. 10) zastanawiając się nad wynikiem wyborów, ubolewa nad zwycięstwem spółki złożonej z żydów, socjalistów i ks. Stojałowskiego i wzywa do walki przeciw temu trójprzymierzu. Wspominając o stronnictwie ludowem zarzuca jego wodzom, że „działalność ich polegała na jednych i tych samych a ciągle powtarzanych aż do znudzenia frazesach. Myśleli oni pankowie, że tem chłop się zadowolni, tymczasem przyszli inni, co lepiej zawracać głowy umieli i nietylko gębą, ale i groszem, a nawet kijem zmuszali opornych zabierając plon, którego nie byli siewcami“. W artykule „Co chłopom obiecali socjaliści?“ przytacza *Prawda* niektóre obiecanki socjalistyczne. I tak n. p. w pewnej wsi mieli agitatorzy socjalistyczni obiecywać, że „jak kto grunt od dworu wydzierżawi, to ten grunt już będzie jego, a ile kto weźmie, tyle będzie miał i tego mu już nikt nie odbierze“. To też ludziska na gwałt biorą od dworu grunta w dzierżawę, żałując tylko, że wszystkich wziąć nie mogą. W innej wsi miano znów obiecywać, że od 1 kwietnia każdy biedak otrzyma z Wiednia dwanaście tysięcy reńskich, oczywiście jednak tylko w tym wypadku jeśli Daszyński będzie we Wiedniu posłował. *Prawda* wykazuje, jak mało na każdą osobę w Galicji wypadłoby gruntu i pieniędzy, gdyby wszystką ziemię i wszelkie majątki równo między wszystkich podzielono.

* *Przyjaciel ludu* (nr. 9 i 10) uważa wynik wyborów w zachodniej Galicji za „radykalne nadłamanie stanczykostwa“ a to dzięki wiejskiemu ludowi, który „już się obudził i ze snu wiekowego otrząsnął“. Omawiając przyszłą działalność posłów ludowych we Wiedniu, wzywa ich by bez względu na różnice programowe jednoczyli się w pracy pod wspólnem hasłem „w obronie sprawy ludowej“! — *Przyjaciel ludu* pomieszcza cały szereg pism od włościan z rozmaitych okręgów wyborczych, w których żalą się na nadużycia władz nietylko rządowych, ale i autonomicznych przy wyborach.

HUMOR.

— Sąsiedzie, a jak to się nazywa ten chrząszcz zbożowy, co wam zeszłego lata pszenicę zniszczył?
— Chrząszcz?... A... to Icek Goldbaum...

— Daruję ci rok praktyki, od jutra jesteś subjektem, ale nie u mnie!

— Jak można tak palić! Zaszkodzisz sobie!
— Bo widzisz, dawniej to i bracia palili, a obecnie zaniechali, więc całe palenie spoczywa na mnie samym!

Westchnienie autora tragedji.
— Tylem zarznął, a nie mam nawet kiełbasy.

— Czy profesor nie pomyślał jeszcze o zbudowaniu sobie własnego ogniska? — pyta podstarzała panna Iks.
— Ależ pani, ktoby ciągle tylko myślał o jedzeniu?!

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). Ambasador Eulenburg udał się dla wypoczynku na krótki urlop do górnej Bawarji, a następnie górnych Włoch.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). Przedwczoraj miało przyjść do zupełnego porozumienia między rządem a Młodoczechami w sprawie wprowadzenia czeskiego języka jako urzędowego w Czechach i Morawie. Odnośne rozporządzenie ma być już w piątek ogłoszone.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). *N. Wiener Tagblatt* dowiaduje się, iż Dr Lueger nawet w razie wyboru na burmistrza Wiednia zamyśla zatrzymać mandat do Rady państwa, przynajmniej aż do załatwienia kwestji ugody z Węgrami.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). Radca dworu dr Zeller został skazany przez sąd przysięgłych na rok ciężkiego więzienia.

Berlin 1 kwietnia (w południe). Cesarz Wilhelm konferował przez dwa dni ostatnie z ministrami rzeszy. Konferencje te zwróciły na siebie powszechną uwagę. Zaraz po powrocie z Wejmaru, z pogrzebu księżnej Zofji sasko - wejmarskiej, przyjmował cesarz na posłuchaniu sekretarza stanu barona Marschalla, we wtorek zrana kanclerza Hohenlohego, a następnie admirała Hollmana. Ostateczne odrzucenie przez parlament w trzeciem czytaniu żądanych kredytów na nowe krzyżowce i polityczne następstwa tego faktu były niezawodnie przedmiotem rzeczonych konferencji.

Petersburg 1 kwietnia (w południe). *Razwiedczyk* donosi, iż na manewry letnie w okolicach Białegostoku mają przyjechać cesarze austrjacki i niemiecki oraz prezydent rzeczypospolitej francuskiej p. Faure. Dla gości przygotowuje się mieszkania w Dojlidach i w Choroszczy.

Paryż 1 kwietnia (w południe). Urzędownie zaprzeczają doniesieniu, według którego sędzia Poittevin otrzymać miał papiery, kompromitujące barona Cottu.

Belgrad 1 kwietnia (w południe). Obiegają pogłoski, że między rządem serbskim a Watykanem nawiązane są rokowania, w celu zawarcia konkordatu, na wzór konkordatu, istniejącego z Czarnogórą.

Pretoria 1 kwietnia (w południe). Wdrożono dochodzenie karne przeciw porucznikowi Eloffowi, wnukowi Krügera. Eloff brał udział w zajściu, wy-

wołanem na placu wyścigów w Krügersdorf przez prowokujące zachowanie się Anglików. Do ukończenia śledztwa Eloff uwolniony został ze służby.

Londyn 1 kwietnia (w południe). Biuro Reutera donosi z Barberton: Dnia 30 marca dwadzieścia mil od Barberton odbyła się potyczka między białymi a Suazami. Jeden Suazi padł zabity, kilku jest rannych. Suazowie posiadają armaty. Wysłano oddział żołnierzy policyjnych.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 2 kwietnia (rano). Pogłoski, jakoby Lueger zamierzał po załatwieniu sprawy ugody z Węgrami, złożyć mandat poselski, nie są prawdziwe. Lueger mimo urzędu burmistrza pozostanie nadal członkiem izby poselskiej.

Kandydaturę liberalnego niemiecko-styryjskiego właściciela ziemskiego hr. Elwarda Attemsa na stanowisko prezydenta izby, gorliwie popiera minister sprawiedliwości Gleispach. Wczoraj w południe odbyła się konferencja przywódców stronnictwa, w celu naradzenia się nad sprawą wyboru prezydenta Szanse dra Pattaia na trzeciego wiceprezydenta, utrzymują się stale.

Paryż 2 kwietnia (rano). Towarzystwa historyczne w Passy i Auteuil wniosły do magistratu miasta Paryża prośbę, o zezwolenie na wystawienie pomnika w miejscu, gdzie car w październiku pierwsze postawił kroki na paryskim bruku. Pomnik będzie nosił godło: „Pax, concordia, labor". Na posiedzeniu Akademji rozważano kandydatury na miejsce Challemel Lacoura i Juljusza Simona. Fotel tego ostatniego otrzymać ma hr. de Mun, deputowany — pierwszego zaś minister Hanotaux.

Paryż 2 kwietnia (rano). Rząd przedłożył Izbie projekt uchwały, dotyczący budowy nowych okrętów za sumę 80 miljonów franków.

Londyn 2 kwietnia (rano). Według doniesień biura Reutera, uchwaliły mocarstwa bezzwłoczne podjęcie kroków celem udaremnienia zaczepnych planów Grecji. Wszystkie mocarstwa zgodziły się na blokadę greckich wybrzeży.

Londyn 2 kwietnia (rano). Z Capetown donoszą: Rząd transwaalski wdrożył śledztwo karne przeciw wnukowi prezydenta Krügera, porucznikowi Eloffowi, którego na razie uwolniono ze służby. Eloff jest szefem policji lokalnej w Krügersdorff na placu wyścigowym w tejże miejscowości wyrażał się nieprzyzwoicie o królowej angielskiej. Trener angielski Crowe ujął się za honorem królowej, za co został przez przyjaciół Eloffa obity. Wieczorem tego dnia przyszło do zaburzeń i starć czynnych pomiędzy ochotnikami transwaalskimi i urzędnikami a ludnością angielską. Sekretarz Tattersalu kapitan Turner przedłożył sprawę angielskiemu komisarzowi w Pretorji, Greenowi.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 2 kwietnia (rano). Docent prywatny, Jerzy hr. Mycielski mianowany został nadzwyczajnym profesorem historji sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim

Wiedeń 2 kwietnia (rano). Położenie parlamentarne jest chwilowo naprężone, wskutek rozporządzenia językowego i kwestji prezydjalnej. Wczoraj odbyła się u prezesa Jaworskiego narada mężów zaufania w sprawie kandydatur na godność prezydenta Izby, przyczem okazały się znaczne różnice zdań. Przeciw kandydaturze hr. Attemsa oświadczają się wszyscy słowiańscy, konserwatywni i chrześcijańsko-socjalni posłowie, którzy popierają kandydaturę dra Kathreina.

Wczoraj odbyło się również kilkogodzinne posiedzenie rady ministrów.

Wiedeń 2 kwietnia (rano). Słoweńcy, Kroaci i umiarkowani Rusini zawiązali wczoraj wspólny klub pod nazwą „chrześcijańsko-słowiańskiego klubu narodowego", liczącego 34 członków.

Wojna na Wschodzie.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). Poseł austro-węgierski w Atenach Burian, przybył do Wiednia.

Wiedeń 1 kwietnia (w południe). Dziennik *Deutsch Blatt* doniósł, iż Serbia miała wystosować do Porty w ostrym tonie utrzymaną notę z powodu naruszenia granicy. W nocie tej musiano grozić odwetem, coby mogło wywołać obawy zatargu pomiędzy Serbią a Turcją.

Berlin 1 kwietnia (w południe). *Nordd. Allgemeine Ztg.* donosi: Kontradmirał Tirpitz, szef dywizji krążowników, otrzymał polecenie, aby zajął w zastępstwie stanowisko urlopowanego sekretarza stanu Hollmanna. Miejsce Tirpitza zajął kontradmirał Plueddemann. Szefem dywizji krążowników mianowany został kontradmirał Diederichs.

Konstantynopol 1 kwietnia (w południe). W mieście Skutari (Albanja) przyszło w tych dniach do poważnych zaburzeń. Z powodu granicy cmentarza przyszło do walki między katolikami a Muzułmanami. Turcy usunęli z pewnego grobu krzyż, za co mszcząc się chrześcijanie, mieli w meczecie porzucić upieczoną głowiznę. Przyszło do bójki, w której jednak nikt nie utracił życia.

Konstantynopol 1 kwietnia (w południe). Coraz więcej prawdopodobieństwa nabiera bliski wybuch powstania w Albanji. Tamtejsza ludność chrześcijańska domaga się kościoła narodowego i przyłączenia do Włoch lub Austrji. Położenie w Skutari, skutkiem ostatniej krwawej walki pomiędzy Chrześcijanami i Turkami, wywołanej znieważeniem meczetu, jest krytyczne.

Paryż 1 kwietnia (w południe). Według doniesienia z Londynu, ostatnie wypadki na Krecie, miały wywołać między mocarstwami wymianę opinji. Wskutek tego częściowa blokada wybrzeży greckich, którą już w zasadzie uchwalono, ma nastąpić w bardzo krótkim czasie.

Retymno 1 kwietnia (w południe). Rosyjski konsul udał się do obozu powstańców, aby im doręczyć proklamację admirałów i wezwać ich do złożenia broni. Powstańcy mieli oświadczyć, że zgodzą się tylko na unię z Grecją.

Ateny 1 kwietnia (w południe). Delyanis zamierza udać się do Tesalji, celem obejrzenia stosunków na granicy tureckiej. Z Larissy donoszą, że przybycie tamże żony następcy tronu wywołało niesłychany entuzjazm. Księżna Zofja zamierza zająć się urządzeniem lazaretów. Następca tronu rozpoczął wczoraj inspekcję wojska stojącego nad granicą. Panuje tu przekonanie, że przybycie do Larissy naczelnego wodza armji i sztabu jeneralnego jest wskazówką rychłego rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Jednej iskierki potrzeba tylko, aby pożar wybuchnął. Zaprowjantowanie wojska napotyka na pewne trudności.

Londyn 1 kwietnia (w południe). Admirałowie floty europejskiej, stojącej na wodach kreteńskich, powzięli jednomyślną uchwałę, iż należy przeprowadzić blokadę zatoki ateńskiej. Blokada ma być w ten sposób wykonana, aby każdy okręt, wypływający z zatoki, był niezwłocznie odprowadzony do Pireusu. Admirałowie mniemają, że ta akcja mogłaby w zupełności zastąpić blokadę portu Volo, o której obecnie nie ma już mowy.

Mocarstwa zdają się być skłonne do potwierdzenia tego wniosku. Tylko rząd angielski nie może jeszcze dać zobowiązujących przyrzeczeń, gdyż lord Salisbury zastrzegł sobie kierownictwo spraw zagranicznych w ciągu swojej nieobecności w Londynie, a komunikacja z Beaulieu wywołuje zawsze pewną zwłokę.

Wiedeń 2 kwietnia (rano). W Bułgarji prowadzone są bez przerwy uzbrojenia. Zakupiono za 2 miljony franków dział polnych.

Konstantynopol 2 kwietnia (rano). Blokadę zatoki ateńskiej przez floty mocarstw należy uważać za kwestję chwili. Maurocordato traktuje tutaj z rządem tureckim w sprawie bezpośredniego porozumienia między Grecją a Turcją.

Konstantynopol 2 kwietnia (rano). Od 12 dni toczą się prywatne układy między sułtanem Abdul-Hamidem i Królem Jerzym, mające na celu osiągnąć w cichości pokojowy stan rzeczy. Układy pozostały bez skutku, mają być jednak podjęte na nowo.

Ateny 2 kwietnia (rano). Anglicy zatrzymali po za linją blokady trzy małe greckie żaglowce.

Ateny 2 kwietnia (rano). Roboty około fortyfikacji Salonik prowadzone są nader intenzywnie. Turcja oświadczyła, że nie może cofnąć wojsk swoich z Krety, zanim swoich nie cofnie także Grecja.

Ateny 2 kwietnia (rano). Pułkownik Vassos wysłał następujący telegram do króla greckiego: Alikiani 1 kwietnia: „Wasza Królewska Mości! Wbrew pisemnym obietnicom W. K. M., admirałowie pozwolili Muzułmanom z Kandanos, opuścić miasto w uzbrojeniu i podjąć na nowo grabieże i rabunki. Na obronę ze strony Chrześcijan floty zagraniczne odpowiadały bombardowaniem. Wczoraj floty prowiantem nawet zaopatrywały zamkniętych w twierdzy Turków. Aby odwrócić uwagę Europy od prawdziwego stanu rzeczy, donosili admirałowie władzom swych krajów, że ja popełniłem okrucieństwa, i że rozkazałem schwytanych Turków wymordować. W odpowiedzi na to wszystko, mam zamiar przesłać admirałom energiczny i stanowczy protest. *Vassos.*

Londyn 2 kwietnia (rano). Potwierdzają tu wiadomości o zamiarach sułtana zawiązania bezpośrednich rokowań z greckim rządem, które miała jednak udaremnić Rosja.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu F. R. we Lwowie. Nad to cośmy donosili nic nam nie wiadomo o defraudacji w Bochni, popełnionej przez ajenta Tow. Ubezpieczeń. Towarzystwo dotąd wyjaśnień nie dało. Korespondent nasz w Bochni pomimo usilnych starań niczego dowiedzieć się nie mógł. Musimy czekać. A może Sz. Pan ma jakie wiadomości.

Warszawiakowi. Tyle już podatków płacą nasi kupcy, że obciążać ich nowemi byłoby grzechem. Pomysł może w zasadzie, gdyby tylko odnosił się do żydów, byłby wcale dowcipny, ale w praktyce przy naszej ustawie o „równouprawnieniu" nie możliwy.

Karmelita w Gródku. Wiadomości w kronice, za które redakcja odpowiada, umieszczamy bezpłatnie, ale i decyzja, czy rzecz umieścić czy nie od nas zależy. List pański jest zbyt osobisty.

Panu Janowi Pobóg. Drukować nie będziemy. Brak nam miejsca formalnie na ulotne utwory. Za pamięć dziękujemy.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 5 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.): godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; god. 9 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wiecz. pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 ra. pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera
Szczepańskiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr. 635
Dnia 2-go Kwietnia b. r.
Consommé Colbert
Zupa rybna
Rosół z makaronem
Sandacz z jajem
Jajka á la Cocott
Paszteciki à la Pompaduor
Szt. mięsa sos Diable
Szczupak smażony
Roztbeof angl. garni.
Filets de veau au champig.
Sznycel po tyrolsku
Pirożki z kapustą
Naleśniki z serem
Galaretka Abricotine
Sery — Owoce — Kawa
Kolacja z 3 dań 75 ct.
...LION własnego wyrobu ...ziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Do sprzedania
WILLA
w Zakopanem
...żona w najpiękniejszej ...cowości — zbudowana ...amentalnie, dobrze zao...ona na zimę piece ka... Pokoi dużych 15 i 3 ...nie, stajnie, wozownie, ...ice sklepione trzy. Pla..., opis i bliższe wiadomo...ci ma **Jan Strycharski**, Kraków. 918 1 3

Zarząd Dóbr
Bierzanów 853
... stacja Bierzanów, ...co stacja, lub dwór:
Jęczmień
... oryginalnego sie... . . . . . **8** złr.
...ki z oryginalnego ...po . . . **8** złr.
...az z workiem.
Ziemniaki:
...ie niebieskie **3** złr.
. . . . . **3** złr.
. . . . . **3** złr.
. . . . . **3** złr.

LISSAK
Kraków, ul. św. Anny 5, I. p. Krawiec wojskowy i cywilny poleca **Pracownię sukien męskich**, wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficer. w, urzędników, jednorocznych i studentów, wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z materyj ang. i kraj. Potrzeby uniformowe na składzie. Ceny umiarkowane. 806

...anie, dobre i zdrowe.
...**ieże Jarzyny** w hermetycznie ...mkniętych puszkach blaszanych ...Kilo: **Zielony groszek** od **35** ...**one fasola** od **32 ct.** w. ... oferuje **„Fabryka ...erw jarzynowych“ ...ubycza królewska ...alicji Wsch.** Na żąda...przesyła cenniki i uznania ... ze strony wojskowej gratis ...nco. — Zamawiać można ...t z fabryki lub w Związku ... Rolniczych. Kraków ul. ... l. 4. 10 16 607

2 KONIE
powozowe (doppelpony), ogier ka...y i wałach siwy w wieku 5½ i ... lat, ujeżdżone, zupełnie zdrowe, ...ą razem z uprzężą i wózkiem
do sprzedania.
Adres w Administracji „Głosu Narodu“. 2-3 894

6 Bednarzy 3-3
...orzy nowe ¼ hek. dobrze ro...bić umieją, **przyjmie** za wynagrodzeniem 60 ct. od jednego ¼ hek. **browar w Trzcinicy.**

Myślenicki Wydział powiatowy

w myśl reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego z dn. 26 lutego b. r. l. 11170 ogłasza niniejszem

KONKURS

na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Rabce.

Do okręgu Rabczańskiego należą następujące gminy:

Rabka dusz	1407	Skomielna biała	1425
Krzeczów	700	Słomce	770
Malejowa	765	Spytkowice	2167
Naprawa	959	Tenczyn	1344
Raba wyżnia	1545	Wysoka	872
Skawa	1791	Zaryte	589

Płaca roczna dla lekarza okręgowego ustanowioną została uchwałą Wydziału powiatowego z dnia 23 bm. na 600 złr. ryczałt zaś na objazdy ustanowił Wysoki Wydział krajowy reskryptem wyżej powołanym na 300 złr. rocznie. Obowiązki lekarza okręgowego określone są bliżej w dzien. ust. kr. Nr. 83 z roku 1891.

Podania o tę posadę wnosić należy w terminie 30-to dniowym do Wydziału powiatowego w Myślenicach, w których należy udowodnić w myśl §. 7 dz. u. kr. Nr. 17 z r. 1891 prawo obywatelstwa austrjackiego.

Nieskazitelność charakteru, znajomość języków krajowych, praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim i dołączyć dyplom doktora medycyny uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej, świadectwo lekarskie potwierdzone przez c. k. lekarza powiatowego, że starający się o posadę jest dostatecznie fizycznie zdatny na posadę lekarza okręgowego.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzeminem fizykackim.

Myślenice dnia 23 Marca 1897. 922 1 3

Sekretarz ***Klebert.*** Prezes ***Adelmann.***

Bracia Skazik

w Opawie, Szląsk Austr., dawniej Alfred Rassl
HANDEL NASION POLNYCH i LASOWYCH
poleca:
znakomite NASIONA ze zbioru 1896 r.
Gwarancja za czystość, prawdziwość i siłę kiełkowania.
Firma kontroli: austr. szląsk. Stacja doświadczalna w Opawie, i c. k. Stacja doświadczalna w Wiedniu. — Cenniki, oferty, próbki opłatnie i darmo. 832 5-15

Mieszkania do wynajęcia.

W nowo wystawionym domu **przy ulicy św. Jana Nr. 3** są do wynajęcia od 1 października r. b.:
a) 3 sklepy na parterze wraz z magazynami,
b) większe i mniejsze mieszkania na wszystkich trzech piętrach.
Zgłoszenia przyjmuje oraz bliższych wyjaśnień udziela **Wna J. Ripperowa,** ulica św. Jana Nr. 5. 896 2 3

Nowo założona koncesjonowana
Ajencja Stręczenia służby
Jadwigi Strzałkowskiej

w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 9, I-sze piętro
poleca każdego czasu tak w miejscu jak i na prowincję wielki wybór najlepiej rekomendowanej służby, jako to: bon, panien służących, gospodyń, kucharek, pokojowych, nianiek, dziewek, parobków, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokai, karbowych, polowych, stróżów kamienicznych i innych fachowych ludzi. 685 7 24
Łaskawe zlecenia wykonuje jak najspieszniej i najskrupulatniej, oraz ku zupełnemu zadowoleniu stron interesowanych.

Śmierć myszom. **Śmierć szczurom.**



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskuteczniają odwrotnie za pobraniem poczt.
Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 631 40
Składy w większych aptekach i drogueriach.

Willę w Szczawnicy

jedną z najpiękniejszych w Zakładzie górnym, o 33 pokojach, z całem eleganckiem wewnętrznem urządzeniem i meblami, ma za cenę 20,000 złr. **do sprzedania Jan Strycharski w Krakowie,** ulica Jagiellońska Nr. 7. 3-5 837

KSIĘGARNIA G. GEBETHNERA I SP.

w Krakowie,
poleca do nauki **języków obcych:**
H. Bergera najnowsze metody **gruntownego nauczenia się w krótkim czasie z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:**
Niemieckiego (z kluczem) złr. 1.30, w opr. płóć. złr. 2.
Francuzkiego (z kluczem) złr. 1.30, w oprawie płóć. złr. 2.
Najlepszy i najobszerniejszy Słownik francusko polski i polsko-francuski t. zw. emigracyjny złr. 8, w opr. w półskórek złr. 9.20.
Oddzielnie część **polsko-francuzka złr. 6.50** 455 8 10
francuzko-polska złr. 2.60.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

LEŚNICTWO ZASSÓW pod Czarną

Tadeusza hr. Łubieńskiego,
poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka** i **krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące,** trwałe, po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stację botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew 90, sosna zwycz. 140. czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacja 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20, klon 30, olcha czarna 40. olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacja, buk, brzoza, **cierń,** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20.000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna, zwyczajna, czarna i amerykańska, świerk, tuja, akacja, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab, iglicznia trójkolczasta i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy. lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny, szerokolistny i ameryk. Zapas 500.000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacya krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo. jałowiec, wirg i piramid, kalina. korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czerw., machoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tawuła posp. i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski. żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000.

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, powojnik, petlica grecka, pięcioliść. trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne.

Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie.

Z wysokim szacunkiem
Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,
o. p. Zassów, st. kol. i tel. Czarna.
600 12 20

Praktykant 2-4

898
z dobrego domu, liczący 13 do 14 lat **znajdzie** natychmiast **umieszczenie** w handlu towarów mięszanych **Stanisława Hałatka** w Kentach. Oferty muszą być ręką własną pisane.

Kawaler

znający się fachowo na maszynowem i ręcznem wyrabianiu dachówek, na Iglazurowaniu tychże **poszukuje** odpowiedniej **posady.**
Decyduje także o użyteczności gliny na dachówkę. Świadectwa na żądanie. Adres: **Błażej Ciaolek w Tymbarku.** 2 4 914

Największy skład maszyn do szycia SINGERA ozółenkowych i pierścienkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek główny Nr 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 629

Handlowiec
lub prywatny

mogący złożyć kaucją w wysokości 5.000 fl.. zdolny do prowadzenia interesu meblowego, **znajdzie stałe umieszczenie** z pensją 600 fl. i tentyemą od obrotu brutto, przy zabezpieczeniu swej kaucji i oprocentowaniu tejże po 6% — Zgłoszenia przyjmuje J. Strycharski, Kraków. 3-3 884

Karol Ryżmanowski

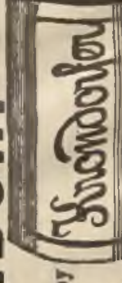
ul. Szewska L. 2, w Krakowie.
Specjalista fryzjer damski i męski.
Artystyczne wyroby z włosów.
CHAMPOINGNE APARAT.
Osobny salon dla Pań. 628
Kraków, ulica Szewska 1. 2.
ul. Szewska l. 2.

Magazynier
rutynowany posiadający kilkoletnią praktykę, biegły w rachunkowości, władający językiem polskim i niemieckim, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami od pierwszych kopalń w kraju, **poszukuje posady.** Łaskawe zgłoszenia do p. J. Strycharskiego „Głosu Narodu“. 2 3 915

Zegarek antyk

dla amatora za bezcen **do sprzedania.** Oglądnąć można w Administracji „Głosu Narodu“.

Celem ochrony od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie **KRONDORFERA** żądali, bacząc na etykietę z niebieskim **Neptunem** jakoteż żeby **korek** zawierał **wypaloną markę**



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.
Główny skład Krondorfskiej Szczawy w Krakowie, ulica Poselska L. 15.

Rutynowany
ekonom
pozostawał na miejscu przez 7 lat, z powodu wydzierżawienia majątku **poszukuje posady od 1 lipca.** — Zgłoszenia pod literami **S. L. O.** poste-restante, Wojnicz. 2 2 912

Potrzebny
CHŁOPIEC
do handlu korzennego i towarów mięszanych **Andrzeja Irlika w Andrychowie.** 4-3 840

Wioska

około 470 mórg, w czem 290 mórg ornego dobrej ziemi, 180 mórg lasu od 15 do 40 lat, z dobremi i obszernemi budynkami, z młynem i tartakiem, w okolicy pięknej, zdrowej, 3 klm. od 2-giej stacji kolei za Tarnowem jest za cenę 75.000 złr. wraz z inwentarzem
do sprzedania.
Bliższej wiadomości udzieli p. Jan Strycharski, Kraków. 2-5 877

Ogrodnik

żonaty, zdolny do prowadzenia ogrodu **kwiatowego, warzywnego, handlowego poszukuje** zaraz odpowiedniej **posady** na prowincję. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2-2 885

Wyborne wybierane
900 **ZIEMNIAKI** 2-4
jadalne i do sadzenia, oferuje najtaniej loko każda stacja.
Stanisław Gurgul
w Krakowie, ul. Szewska 8.

Do bardzo **korzystnego,** pewnego interesu w dziale bielizny
poszukuje się
2-5 **spólnika** 904
z kapitałem 3000 do 5000 złr. zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“.

Za 2.000, otrzyma za rok **10,000 złr.,** kto przystąpi do pewnego inter su, bez ryzyka. Poste-restante: Kraków dla **Mieczysława.** 2 2 897

Młoda przystojna
PANNA
umiejąca dobrze gotować prasować i gospodarować, **potrzebna zaraz** do samoistnego zarządu domu na wsi. **N. N. N.** post. rest. Kraków. 3-3 863

!Okazja!
100 mrg. stawów
pysznych, zarybionych, spuszczalnych. 829
300 roli I-a
z kawałkiem lasu dobrego, w ślicznej, żyznej okolicy, pół mili od stacji kolei. w Krakowskiem, z dobr. budynk., po 200 złr. za mórg — ma
zaraz do sprzedania
Jan Strycharski w Krakowie.
Kapitał potrzebny 40.000 złr.

KAMIENICA
II piętr.
wielka, ze stajniami i wozownią, oraz wielkim podwórzem w bliz-127 kości plant, 0 10
za bezcen
ma **do sprzedania J. Strycharski,** Kraków, **Jagiellońska Nr. 7.** — Kapitał potrzebny 10 000.

... BERNACKI krawiec POLECA
w Krakowie ul. Sławkowska l. 6
vis a vis Hotelu Saskiego

swój obficie zaopatrzony skład sukna i kortów sprowadzanych wprost z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. na **każdą porę roku.** Dla uczniów szkół średnich **MUNDURY** z materjałów niezrównanych pod względem trwałości i wy... **po cenach najprzystępniejszych.** Wszelkie zamówienia w zakres fachu wchodzące wykonuje ściśle na czas oznaczony, według najświeższych żurnali, gustownie, trwale i tanio. Wypożycza ubrania frakowe, karazje i kontusze do fotografji. — ***Ceny bardzo przystępne.***

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego